

Wstęp

Czy Internet jest nowym środowiskiem realizacji procesów rynkowych? Początkowo biznes bądź to handlowy, bądź produkcyjny lub finansowy był sceptyczny wobec tak postawionego pytania. Internet traktowano jako kolejny sposób szybkiej łączności na odległość pomiędzy różnymi podmiotami, w tym gospodarczymi, między nabywcami i sprzedawcami – niemal tak, jak pojawienie się swego czasu gołębi pocztowych ułatwiających osiągnięcie zysków na spekulacjach giełdowych albo jak upowszechnienie telefaksów.

Rozwój wydarzeń skorygował tę konserwatywną optykę. W społeczeństwach z rozwiniętą infrastrukturą komunikacyjną, które w epoce Prezydenta Reagana zachwyciły się fenomenem komputeryzacji personalnej w wydaniu Apple, IBM i Microsoftu, dostrzeżono w latach 80. i 90. ubiegłego wieku wielki potencjał gospodarczy tkwiący w sieciowości. Internet zaczął być doceniany jako sposób budowy najtańszej sieci, redukujący koszty i negatywną rolę tradycyjnej biurokracji biznesowej. Branża internetowa zaczęła na giełdach gwałtownie rosnać. Pojawiły się wielkie fortuny... aż w końcu lat 90. dochodzi do załamania rynku IT w Ameryce. Czy pękła wtedy mydlana bańka Internetu?

Późniejszy przebieg wypadków pokazał, iż owa bańka była dziecięcą chorobą wzrostu – branża zamiast popaść w zastój lub zbankrutować, szybko podniosła się i wystąpiła jeszcze bardziej ekspansywnie, a działy/komórki IT zaczęły na trwałe wchodzić do struktury przedsiębiorstw najróżniejszego profilu (stały się prawie symbolem ich nowoczesności).

Hipotetycznie, nadal poważna regionalna awaria np. w dostawach prądu może oznaczać załamanie Internetu. Groźniejsze skutki przyniosłby cywilizacyjny dwrót od globalizacji – nowa zimna wojna, masowy wyścig zbrojeń itp.

W takiej, skrajnie niepożądaney sytuacji sieć Internetu wróciłaby do swojej pierwotnej roli – łącznika baz atomowych US Army w Europie i na innych kontynentach.

Wśród okoliczności składających się na atrakcyjność biznesową Internetu warto podkreślić brak strukturalnych ograniczeń dla przedsiębiorczości, a nawet pewną kłopotliwość w stosowaniu tych regulacji i barier, które są akceptowane społecznie (np. z zakresu ochrony praw autorskich, zakazu handlu żywym towarem). Pouczająca kariera finansowa portali typu Allegro czy eBay, to nieco groteskowa esencja wolności gospodarczej.

Według IDC's Marketplace Model and Forecast, obecnie regularnie korzy-

sta z Internetu 1,4 mld ludzi. Za cztery lata wskaźnik ten wzrośnie do ok. 2 mld (30% ludności świata), a obroty internetowego rynku Business-to-Business osiągną poziom 12,5 bilionów dolarów! Powszechność i łatwość dostępu do Internetu wiąże się z technologicznym rozwojem telekomunikacji i skokowym obniżeniem cen oprzyrządowania sieciowego, którego produkcja, na skutek kryzysu IT z końca XX w., została masowo przeniesiona do ChRL.

Naturalnie, występuje także sprzężenie zwrotne: masowość uczestnictwa w sieci powiększa zyski ze sprzedaży i obniża koszty jednostkowe itd. W którymś momencie ujawnia się parcie społeczne na szersze udostępnienie sieci Internet za pomocą środków publicznych. Powstają narzędzia do transgranicznej i darmowej komunikacji głosowej np. program Skype z milionami stałych użytkowników. Te nowe narzędzia uderzają w narodowych operatorów telefonicznych (których usługi są płatne). Administracyjne próby hamowania takich zjawisk – znane choćby z Ukrainy – kończą się zwykle zarzutem o zaściankowość i niesławą władzy publicznej. Internetowe portale wyszukiwacze typu Google integrują uczestników sieci w wymiarze ponadpaństwowym i ponadnarodowym. Zapewniają obsługę informacyjną i translatorską w skali wcześniej nie znanej – wpływają na poziom powiązań konsumenckich, stopień integracji wiedzy, a także na upodobania milionów uczestników sieci.

Demokratyczność Internetu, ściślej mówiąc egalitaryzm, to jeden z ciekawszych aspektów rynkowego znaczenia sieci. Na skutek niskich kosztów podstawowego uczestnictwa i maksymalnej wirtualizacji kontaktu między podmiotami powstają dodatkowe szanse rynkowe dla małych przedsiębiorstw, jeśli zdołają zastąpić skromność środków finansowych na autopromocję, obsadę personalną, prestiżowe inwestycje własną inwencją itp. Taką równość szans było widać zwłaszcza na początku, kiedy zrutyinizowany, ociążały management dużego biznesu lekceważył znaczenie handlu internetowego. Egalitaryzm w sieci oznacza również większą możliwość ominięcia przez nowych przedsiębiorców niektórych barier marketingowych – zwłaszcza dystrybucyjnych lub dotyczących badań popytowo-podażowych. Dzisiejszy Internet można zasadnie uznać za środowisko pozytywnych procesów rynkowych, które przyspieszają obrót kapitału i optymalizują mechanizmy decyzyjne w przedsiębiorstwach. Sprzyjanie swobodzie gospodarczej, rosnąca powszechność dostępu i internacjonalizacja, a także względna równość

podmiotów wypełniają klasyczny kanon przedsiębiorczości rynkowej, rodem z przełomu XVIII i XIX w. W tym sensie w Internecie dobrze się odnajdują nawet główne idee francuskiego stanu trzeciego – „Liberté-Égalité-Fraternité”. Internet zmienia się nieustannie. Chodzi nie tylko o wypełniające go bieżące treści informacyjne. Coraz silniej będzie ewoluować marketingowe i zarządcze ystanie Internetu w biznesie. Pytanie, w jakim kierunku pójdzie ta ewolucja – z pewnością czeka nas ostra profesjonalizacja. Tylko co przyniesie

w dłuższym okresie? Czy taniej okaże się zreformować produkcję oraz przebudować logistykę gospodarczą pod kątem sygnałów sieci, a może wygra kartelizacja Internetu i manipulowanie nim oligarchów finansowych lub politycznych? Czy Światowa Pajęczyna nie stanie się polem masowej dezinformacji, włamań i innych zakłóceń poufności, które zdyskwalifikują narzędzie w procedurach zarządczych lub księgowych?

Wysuwają się również pytania, związane ze społecznym kontekstem Internetu. Jak silna będzie tendencja wprowadzania odpłatności za dostęp do treści informacyjnych? W którym kierunku rozwinie się kontrola poprawności internetowej (czy powstanie cenzura prewencyjna – przeciw Al Kaidzie, przeciw pedofilom, przeciw ...)? Czy w razie poważnej konfrontacji zbrojnej np. z terroryzmem albo w walce o krytyczne zasoby energetyczne Internet zachowa swój pozarządowy charakter?

Takich pytań nasuwa się wiele. Na szczęście, ważni decydenci nie umieją używać Internetu (choć sen. McCain uczy się czytać maile, a premier Putin planuje zakup komórki). Na razie jest czas do zajęcia się prostszymi zagadnieniami. W dalszej części niniejszego zbioru artykułów i komunikatów badawczych Czytelnik może przyjrzeć się bliżej wybranym zagadnieniom dotyczącym konkurowania przedsiębiorstw w środowisku Internetu w ujęciu szerszym – zarządczym, jak i węższym – odnoszącym się do poszczególnych instrumentów rynkowych.

Układ ten wyczerpuje zakres zagadnień będących tematem niniejszego opracowania, systematyzując wiedzę w poszczególnych jego obszarach oraz prezentując całościowe spojrzenie na problem.

dr Krzysztof Szlubowski